

AUTOPREZENTACJE

JOANNA USAKIEWICZ

Bonum et (im)mutabilitas.
Myśl filozoficzna Anne Conway (1631–1679)
Trans Humana, Białystok 2002

Książka moja powstała, aby przedstawić polskiemu czytelnikowi osobę i poglądy filozoficzne siedemnastowiecznej angielskiej myślicielki – lady Anne Conway – fascynującego filozofa, człowieka, kobietę. Przede wszystkim jednak chciałam zagłębić się w jej oryginalną metafizykę mocno osadzoną w platońskim nurcie filozofii, polemizującą z systemami filozoficznymi epoki i być może mającą wpływ na innych, bardziej nam znanych, myślicieli. Jest to pierwsza w piśmiennictwie polskim, a i światowym, publikacja o charakterze monograficznym poświęcona Anne Conway i jako taka ma ambicje w jak najszerszym stopniu przedstawić życie i dzieło myślicielki. Skoro zaś praca jest w dużym stopniu pionierska, pozwoliłam sobie na własne interpretacje, które być może staną się inspirujące.

Książkę podzieliłam na trzy główne części: pierwsza przedstawia biografę i dzieło Anne Conway; druga opisuje jej poglądy, jednocześnie wpisując je w kontekst filozofii wcześniejszej oraz współczesnej myślicielce; trzecia zaś podejmuje problem zależności czy też zbieżności leibnizjańskiej monadologii z metafizyką Conway.

W części pierwszej przedstawiłam koleje życia oraz dzieło Anne Conway. Anne Finch, bo takie było panięskie nazwisko późniejszej lady Conway, urodziła się 14 grudnia 1631 roku w Londynie. Pochodziła z bogatej i wpływowej rodziny angielskich prawników i polityków. W młodości odebrała wykształcenie w zakresie literatury, matematyki, języków obcych (przede wszystkim poznała francuski i łacinę, później uczyła się też greki) oraz filozofii. Bardzo wiele czytała. Początkowo

chaotyczne lektury porządkował jej przyrodni brat – John Finch. Dzięki niemu poznała około 1650 roku Henry’ego More’a (1614–1687), przedstawiciela chrystianizującego neoplatonizmu, i została jedną z najzdolniejszych jego uczennic. Znajomość między Anne Finch a More’em zaowocowała długotrwałą korespondencją. Zapoczątkowały ją listy dotyczące *Zasad filozofii* Descartes’a, co oczywiście wynikało z tego, że w owym czasie More uchodził za zwolennika i znawcę kartezjanizmu. Z biegiem czasu korespondencja nabierała coraz bardziej osobistego charakteru.

Od dzieciństwa Anne cierpiała na bardzo silne bóle głowy. Wyłączały ją one z czynnego życia nawet na kilka dni. Pojawiły się zaś po raz pierwszy, gdy miała około dwunastu lat, po przebytej chorobie, której głównym objawem była wysoka gorączka. Mimo starań takich sław, jak William Harvey (1578–1657), Robert Boyle (1627–1691) czy Thomas Willis (1621–1675) dolegliwości te trapiły Anne do końca jej dni.

W roku 1651 Anne wyszła za mąż za wicehrabiego Edwarda Conwaya (1623–1683). Jej mąż obrał, zgodnie z tradycjami rodzinnymi, karierę dworską. Miał także szerokie zainteresowania naukowe, był członkiem Royal Society. Anne mogła więc swoje młodzieńcze zainteresowania rozwijać w życiu dorosłym. Lady Conway stworzyła w swoim domu, w Ragley Hall w Warwickshire, centrum intelektualne. Gościli tam między innymi: wspomniany już Henry More, inny przedstawiciel neoplatonizmu z Cambridge – Ralph Cudworth (1617–1688) oraz podróżnik, filozof i erudyta Franciszek Mercury van Helmont (1618–1698). 6 lutego 1658 roku Anne wydała na świat jedynego syna – Heneage’a Edwarda. Jednak jesienią roku następnego dziecko zmarło. Anne bardzo boleśnie przeżyła tę stratę, była bliska śmierci. Wyzdrowiała, ale nie mogła już więcej mieć dzieci.

Pod koniec życia lady Conway przystąpiła do kwaków. Wydaje się, że główny powód jej decyzji wcale nie był związany z ich przekonaniami religijnymi. Pociągali ją raczej dlatego, że ich życie, podobnie jak jej, było pasmem cierpienia i bólu; byli to przede wszystkim ludzie biedni, prześladowani, którzy wiele lat spędzili w koszmarnych warunkach angielskich więzień. Krewni Anne nigdy nie pogodzili się z jej konwersją. Anne Conway zmarła 23 lutego 1679 roku. Zgodnie z jej wolą, została pochowana skromnie w małym kościółku w Arrow.

Doświadczenie bólu ciała, ale także radości istnienia, a więc bardzo osobiste przeżywanie świata, stały się inspiracją dla interesujących przemyśleń filozoficznych, które Anne Conway pozostawiła w rękopiśmiennych notatkach. Zostały one wydane w Amsterdamie w roku 1690, czyli już po jej śmierci, jako *Principia philosophiae antiquissimae et recentissimae de Deo, Christo et creatura, id est de spiritu et materia in genere. Quorum beneficio resolvi possunt omnia problemata, quae nec per Philosophiam Scholasticam, nec per communem modernam, nec per Cartesianam, Hobbesianam, vel Spinosianam resolvi potuerunt.*

Część drugą książki rozpoczęłam od przedstawienia poglądów filozoficznych Anne Conway. Jej metafizyka opiera się na świadectwie Biblii oraz obserwacji człowieka i otaczającego go świata. Refleksja nad rzeczywistością oraz wiara w Objawienie pozwoliły Conway uznać, że tym, co stanowi o istotowej różnicy między bytami, jest zmienność i kierunek jej dokonywania się. Wyróżnia więc trzy rodzaje bytów, a są to: Bóg – byt niezmienny, dobro najwyższe, stworzenie – byt zmienny, a kierunek jego zmienności jest dwojaki ku dobru lub ku złu, oraz Chrystus – byt pośredni uczestniczący w niezmienności Boga (jest niezmienny ku złu) i zmienności stworzenia (jest zmienny ku dobru). Użycie tej osobliwej ontologiczno-etycznej kategorii zmienności jako kryterium rozróżnienia rodzajów bytu jest oryginalnym pomysłem lady Anne Conway, nie znajdującym analogii w innych systemach filozoficznych.

Obok ontologiczno-etycznej niezmienności Boga Conway podkreśla szczególnie to, że jest On stwórcą. Teza, że wszystko, cokolwiek istnieje, stworzone zostało przez Boga, jest fundamentalną tezą całego chrześcijaństwa, a więc nie jest ani oryginalnym, ani dziwnym fakt, że i Anne Conway przyjmuje ją z pełną oczywistością. Potęgą Bożej mocy stwórczej podsuwa jednak Conway myśl o nieskończoności jednostkowego stworzenia oraz nieskończonej liczbie wszystkich stworzeń. Rozumowanie jest proste: z nieskończonej potęgi Boga wynika nieskończoność dzieła stworzenia. Zasadniczo ważniejsze jednak od kwestii nieskończoności Wszechświata jako takiego i kwestii nieskończonej liczby jednostkowych jestestw stworzonych jest dla niej zagadnienie nieskończonego schodzenia w głąb każdego jednostkowego stworzenia.

Wedle Conway jestestwa stworzone różnią się od siebie nie substancjalnie, lecz na sposób odmian. Nie ma więc odrębnych substancjalnie ciał i duchów (dusz), bo też jej koncepcja zmienności rozumianej jako kategoria ontologiczno-etyczna nie potrzebuje ontologicznych kategorii ducha i materii. Nie może tych kategorii jednak odrzucić, skoro występują one w Piśmie Świętym i są używane w języku religijnym. Dlatego potwierdza, że w każdym stworzeniu jest ciało i duch. Musi jednak kategorie te zinterpretować w kontekście własnego rozróżnienia rodzajów bytu. Z jej wyjaśnień zdaje się wynikać, że jest skłonna rozumieć ducha i materię jako odmiany jednej i tej samej substancji stworzonej, której to substancji nie opatruje własną nazwą, choć w wielu sformułowaniach nazywa ją właśnie duchem. Ale nie czyni tego w sposób wyraźny, skoro przecież to Bóg jest Duchem w sensie właściwym tego słowa. Stworzenie jest duchem bądź materią – albo lepiej: jest bardziej lub mniej duchowe – w zależności od swej gęstości. Tak więc duch i ciało nie różnią się jakościowo tylko ilościowo. Conway *explicite* nie wyjaśnia, co jest powodem owych zmian gęstości. Możemy jednak wnosić, że chodzi o kierunek zmienności. Zmieniając się ku dobru, stworzenie staje się coraz bardziej duchowe (zbliża się coraz bardziej do Ducha), a zmieniając się ku złu, staje się

coraz bardziej materialne, czyli coraz mniej duchowe (oddala się coraz bardziej od Ducha).

Bardzo istotne dla Conway w rozumieniu stworzenia jest przypisanie mu życia. Bóg-Stwórca nie czyni rzeczy martwymi. Martwa materia nie mogłaby przecież pochodzić od Boga, który jest Życiem, ani nie mogłaby pozostawać w jakiegokolwiek z Nim łączności, ponieważ żaden z jej przymiotów nie odpowiadałby żadnemu z przymiotów Boga.

Jednym z najciekawszych aspektów filozofii Conway jest pogląd, że duch i materia, a więc stworzenie, może się przemieniać (*transmutare*). Przemiana dotyczy konkretnego jednostkowego stworzenia: duch nie opuszcza jednego ciała, aby wejść w inne, lecz przemienia ciało sobie przypisane w kształt, który odpowiada jego naturze. Nie wydaje się więc, aby można było Anne Conway teorię przemian stworzeń interpretować w kategoriach metempsychozy. Ponieważ to, co Conway nazywa duchem i materią, jest odmianą jednej i tej samej substancji, nie posługuje się ona pojęciem duszy jako składnika stworzenia, który to składnik w procesie przemiany istniałby jako element nowego stworzenia. Proces przemiany nie zmienia – bo nie może zmieniać – istoty stworzenia.

U podłoża wszelkich teorii reinkarnacji leży przeświadczenie o konieczności doskonalenia się stworzeń, która to konieczność jest zarazem koniecznością ontyczną i moralną. Anne Conway również podkreśla, że takie doskonalenie się jest naturalną dążnością każdego jestestwa stworzonego. Ale w kontekst metafizyczny wplata rozważania teologiczne, kwestię naturalnej dążności do doskonałości łączy z nakładaną przez Boga karą za grzechy. Jestestwa zostały stworzone jako dobre i są zdolne dążyć do doskonałości; mogą wszelako tego nie czynić, a wówczas kara służy poprawie stworzenia, dowodząc zarazem boskiego miłosierdzia. Stanowisko Anne Conway odnośnie do tej kwestii jest zasadniczo wzbogacone przez dopełnienie aspektu odkupienia win przez aspekt metafizyczny, mianowicie właściwość nieskończoności stworzenia. Fakt, że stworzenie jest nieskończone, ale jego nieskończoność nie jest tą samą nieskończonością, co nieskończoność Boga, sprawia, że stworzenie jest zdolne doskonalić się w nieskończoność, ale nigdy nie osiągnie doskonałości nieskończonej.

Metafizyka Anne Conway zakłada z jednej strony zasadniczą, istotową odrębność Boga od stworzenia, z drugiej strony zaś przyjmuje, że całość stworzenia jest emanacyjną kreacją z Boga. Wynika z tego, że nie może istnieć żaden, jakkolwiek pojęty, byt przeciwny Bogu. Istnieje Bóg, to znaczy, że istnieje nieskończone dobro, nieskończony duch, nieskończona światłość, a nie istnieje nieskończone zło, nieskończone ciało, nieskończona ciemność. Ujmując to w innym aspekcie, można orzec, iż zło jest zawsze ograniczone, a dobro nie ma granic. A zatem ciąg przemian realizowany w nieskończoności może być nakierowany w ostatecznej perspektywie jedynie ku dobru.

Podsumowując rozważania metafizyczne Anne Conway, trzeba podkreślić, że wyszła w nich od własnej, oryginalnej koncepcji zmienności rozumianej jako kategoria ontologiczno-etyczna, doszła zaś do wizji ciągłego i odwiecznego spełniania się rzeczywistości stworzonej w nieskończonym procesie doskonalenia się zarazem bytowego i moralnego.

Po przedstawieniu poglądów Conway, podjęłam próbę usytuowania ich w kontekście historyczno-filozoficznym. Sięgnęłam więc do Platona i Plotyna, do Filona z Aleksandrii i Orygenesesa, a także do myślicieli doby renesansu. Dlaczego właśnie ta droga? Oczywiście z powodu kontaktów Conway z filozofami z Cambridge, a przede wszystkim z Henrym More'em, ale także w związku z jej osobistymi lekturami. Wpływy i inspiracje Anne Conway wynikające z platonizmu i neoplatonizmu (w szerokim sensie tych słów) przedstawione zostały poprzez analizując kilku istotnych elementów jej filozofii. Są to:

- koncepcja rozróżniania rodzajów bytu (szczególnie warte podkreślenia wydaje się porównanie opisu Chrystusa jako bytu w filozofii Orygenesesa i Conway),
- przedstawienie przymiotów Boga (należy zwrócić uwagę na brak u Conway wątpliwości, co do możliwości poznania przymiotów Boga przez człowieka),
- refleksja nad dziełem stworzenia (przedstawiam tu Conway przekonanie, że Bóg stworzył świat bo jest dobry, w odniesieniu do Platona, Filona z Aleksandrii oraz Plotyna) oraz nad czasem stworzenia (Conway szukająca odpowiedzi na pytanie, kiedy Bóg stworzył świat, ukazuje się jako kolejny myśliciel z nurtu platońskiego, ale także jako człowiek postawiony wobec wieczności świata i ludzkiej przemijalności),
- teza o nieskończoności bytu stworzonego (najistotniejsze jest tu porównanie koncepcji Conway z myślą Giordano Bruno),
- rozważania o naturze bytu stworzonego (wskazuję na odniesienia do neoplatońskiego rozumienia jedności wszechświata, nawiązując do filozofii renesansowej i kabały),
- problem metamorfozy bytu stworzonego (w tym miejscu konfrontuję Conway koncepcję przemiany ze starożytnymi teoriami metempsychozy oraz poetycko-filozoficznymi wypowiedziami na ten temat Homera i Owidiusza).

Dokonane analizy doprowadziły mnie do wniosku, że Conway, choć czerpie z wielu źródeł i inspiruje się rozmaitymi wątkami – na równi teologicznymi, filozoficznymi, kabalistycznymi czy mitologicznymi – to nie do wszystkich zdaje się przykładać równą miarę i mimo całego swego eklektyzmu przedstawia koncepcję metafizyczną w miarę spójną i logiczną. Jest przy tym konsekwentnie platońska i chrześcijańska zarazem, mimo wszelkich odstępstw od ortodoksji. Ale przede wszystkim filozofuje niejako na własną odpowiedzialność. I wprawdzie widać, jak wielką inspirację w budowaniu jej własnej wizji świata stanowili rozmaici myśli-

ciele, jednak nie ma w jej tekstach niczego, co dowodzić by mogło, że pozostawała w bezpośredniej zależności od któregoś z nich.

Ostatni rozdział dzieła Anne Conway *Principia philosophiae*, a i ostatni problem, który przedstawiam w części drugiej niniejszej książki, to swoista konfrontacja jej poglądów z poglądami René Descartes'a, Tomasza Hobbesa, a także marginalnie Benedykta Spinozy, i omówienie jej zarzutów wobec poglądów tych filozofów. Mimo że wspomnianych filozofów stawia ona, co moglibyśmy z góry założyć, w jednym szeregu swych przeciwników, to należy podkreślić, że dostrzega między nimi różnice, a Descartes'owi nie odmawia nawet pewnych zasług. Warto również podkreślić, że w wypowiedziach Conway nie odnajdziemy zarzutów *ad hominem*. Jeśli gani lub odrzuca, to poglądy Hobbesa, Descartes'a czy Spinozy, nie oceniając charakteru czy umysłowości samych autorów, nie zarzucając żadnemu z nich ateizmu, co, rzec by można, z upodobaniem robili platonicy z Cambridge. Polemika została omówiona w odniesieniu do dwu zagadnień: koncepcji Boga oraz koncepcji stworzenia. Uwagę zwraca szczególnie konsekwencja Conway w obronie tezy o monizmie substancjalnym, a jednocześnie odrzucenie z całą stanowczością teorii materialistycznych. Przy okazji tych rozważań przedstawione zostały zagadnienia dyskutowane w korespondencji More'a i Conway dotyczącej *Zasad filozofii* Descartes'a. Omawiając zaś koncepcje stworzenia starałam się zwrócić uwagę na More'a definicje ducha i ciała, konfrontując je z poglądami Conway i podkreślając ich odmienność.

Historycy filozofii zajmujący się poglądami Anne Conway, zwykli podejmować jedynie możliwość ich wpływu na monadologię Leibniza, jak gdyby w ten sposób próbowali usprawiedliwić w ogóle zwrócenie na nie uwagi. Choć wydaje się, że wskazana wcześniej oryginalna ontologiczno-etyczna koncepcja rozróżniania rodzajów bytu jest wystarczającym powodem, aby zapoznać się z metafizyką Anne Conway, na zakończenie, czyli w części trzeciej książki, zajmuję się także zbieżnością tej metafizyki z monadologią Leibniza. Myśl o możliwości wpływu Conway na monadologię podsunął sam Leibniz poprzez uwagi poczynione na temat Anne w kilku swoich pismach, przede wszystkim w *Nowych rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego*. Podobieństwa myśli Anne Conway i rozwiązań przyjętych przez Leibniza uwidaczniają się w następujących zagadnieniach:

- (1) niewystarczalność praw mechaniki do opisu przyrody, należy bowiem uwzględnić wszechobecny pierwiastek życia. U podstaw praw mechanicznych leżą więc prawa metafizyczne;
- (2) stworzenia jako zbiory nieskończenie wielu elementów;
- (3) pochodzenie własności bytowych z samej natury bytu;
- (4) istnienie duszy rządzącej w każdym stworzeniu, związane z pojmowaniem każdego stworzenia jako złożenia zhierarchizowanych elementów;
- (5) rzeczywistość jako wspólnota stworzeń i Boga;

- (6) rozumienie śmierci jako przemiany, nie zaś unicestwienia;
- (7) Bóg jako ustawicznie stwarzający;
- (8) Bóg jako byt zdeterminowany własną doskonałością;
- (9) czas jako bezpośrednio związany ze stworzeniem;
- (10) przyjęcie jako ostatecznego podłoża rzeczywistości stworzonej swoistych „punktów metafizycznych”, które Leibniz nazywa monadami, Conway nie opatruje zaś specjalną nazwą.

Przedstawione rozważania w tej materii są pogłębioną i uzupełnioną o moje własne spostrzeżenia (zbieżności oznaczone jako (1) oraz (3)) analizą problemów zasygnalizowanych wcześniej przez Carolyn Merchant (w: *The Vitalism of Anne Conway: Its Impact on Leibniz's Concept of the Monad*, „Journal of the History of Philosophy”, 17, 3, 1979, s. 255–269; oraz *The Death of Nature*, Harper & Row Publishers, San Francisco 1980, s. 253–268; są to zbieżności oznaczone jako (2), (4), (5), (6) oraz (10)) oraz Petera Loptsona (w: *Introduction do: A. Conway, The Principles of the Most Ancient and Modern Philosophy*, Edited by P. Loptson, Martinus Nijhoff Publishers, The Hague/Boston/London 1982; są to zbieżności oznaczone jako (2), (7), (8), (9) oraz (10)).

Ani zbieżności poglądów Conway i Leibniza, ani własne słowa Leibniza o Anne Conway, nie dowodzą jednak niepodważalnie zależności leibnizjańskiej monadologii od metafizyki Conway. Przedstawione zostały więc również argumenty przeciwne tej tezie, głównie w oparciu o uwagi Stuarta Browna, zawarte w: *Leibniz and More's Cabbalistic Circle* (w: *Henry More (1614–1687). Tercentenary Studies*, Edited by S. Hutton, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht/Boston/London 1990, s. 77–95). Wskazać należy zatem, że wymienione zbieżności mogą być po prostu wynikiem korzystania z tych samych dzieł filozoficznych, funkcjonowania w tym samym obszarze kulturowym, a wreszcie obcowania z tymi samymi osobami.

Racje obu stanowisk zdają się być równie ważne, ale nawet jeżeli zbieżności myśli Conway i Leibniza nie wskazują na bezpośrednią zależność, dowodzą jednak, że w czasie współczesnym Leibnizowi została opisana już wcześniej koncepcja filozoficzna podobna do jego monadologii. Pokazują również, jak duży wpływ na Leibniza wywarły poglądy z nurtu platonizmu i neoplatonizmu. Można domniemywać także, że Anne Conway była mu bliska w przeżywaniu świata i w myśleniu o świecie.

Mam nadzieję, że opisane w mojej książce poglądy filozoficzne Anne Conway dowodzą przede wszystkim, że obok głównego nurtu filozofii można odnaleźć interesujące i oryginalne filozoficzne przemyślenia, które warto, choćby dla czystej przyjemności intelektualnej, dzisiaj na nowo odkryć.